Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo bojowe Nowej Polski

Rok V

KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 1—15 grudnia 1937 r.

Nr. 20

Walka z masonami i z masonerią

W ostatnich czasach w naszej prasie rozpisują się różni publicyści o masonerii, o żydomasonach i zakapturzonych masonach, działających w poszczególnych obozach. Biedni **polscy czytelnicy różnych pism są tak zdesorientowani,** że nie dowierzają już sami sobie, czy czasem rozkazów zakapturzonych masonów nie wykonują. Najsmutniejszym jest to, że o masonerii rozpisują się przeważnie ludzie, którzy pojęcia o tej najsilniejszej organizacji międzynarodowej nie mają. **Należy pisać o tym, co się dobrze zna i o czym się ma rzeczywiste pojęcie.**

Niestety dzięki naszemu lenistwu, niedołęstwu, płytkości, niedbalstwu, niezaradności i braku systematyczności, w wielu dziedzinach popełniamy wielkie błędy. Niewłaściwi ludzie na różnych stanowiskach robią, by tylko coś robić, gdyż im płacą, zaś mało kto czuwa, **jak się robi i co się robi, czy państwo nie traci na „robocie" tych różnych „speców" i różnych „bandytów pióra"!** Na właściwych miejscach i pod właściwym kierownictwem mógliby różni „działacze społeczni", „pisarze", itd. **bardzo wiele dobrego dla Państwa i społeczeństwa zdziałać.**

Ostatnio „I. K. C." w numerze 300 z 30. X. b. r. pisał artykuł p. t. „Czy masoni spowodowali rozbicie Polski?" o dyskusji naukowej w Krakowskim Towarzystwie Historycznym, gdzie nastąpił pogrom książki K. M. Morawskiego, traktującej o źródłach upadku państwa polskiego.

W miesięczniku „Tęcza" z października b. r. K. M. Morawski p. t. „Dalsze nowiny o masonerii", pisze:

Na pamiętnem posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, na którym zasiedł wiadomy incendent z marszałkiem Senatu Prystorem, wyraził się także sekretarz tejże Akademii prof. Kutrzeba — jak przynajmniej o tym relacjonowały pisma — że „pracujemy w pustce".

Cenne to dla nas wyznanie. Stwierdza ono — — że nauka oficjalna (urzędowa — jak to głosimy nie od dzisiaj) istotnie „pracuje w pustce". Oderwana bowiem, świadomie, czy nieświadomie, od najżywotniejszych dla narodu problematów aktualnych, bojkotująca ludzi, którzy tykać się ich odważają, zawisa, jak wyznaje teraz sama, „w pustce" w próżni.

* * *

Cenny dokumencik usposobienia tychże ludzi w zakresie zawsze tych samych problemów odgrzebałem w starym luźnym liście prywatnym, który dopiero na tle tego rodzaju wyznań, jak ostatnio cytowane prof. Kutrzeby, nabiera odpowiedniej wagi:

„Czasem to jest tak — pisał do mnie przed kilku laty uświadomiony co do tych spraw korespondent — że u nas wielu ludzi światłych i wcale nie wrogich Kościołowi, wzrusza ramionami, gdy się mówi o masonach. W ub. roku spotkałem prof. W. S., n. b. jednego z najwyższych dygnitarzy historiografii oficjalnej polskiej i wspomniałem coś o masonach w dzisiejszej Polsce, to mnie potraktował niemal jak naiwnego kruchciarza, co wierzy w jakieś tam straszaki wymyślone. Odniosłem wrażenie, że on wogóle nie wierzy w ich istnienie... Słowem, to ludzie krakowscy tak się „odnoszą" do masonerii. Mnie zaś irytuje, jak można negować fakt bezsporny i wmawiać w ludzi obskurantyzm za to, że istnienie faktu (nie mówiąc nawet o „ocenie") stwierdzają. Ma to być rodzaj „wyższości nad gminne przesądy."

* * *

Nim jednak przejdziemy do ostatecznych konkluzyj w tym względzie — parę jeszcze szczegółowych informacyj:

„Oto w roku bieżącym i przyszłym znajdą się pono dwie sposobności, ażeby nauka polska wykazała się przed zagranicą, i to całą zagranicą, z tego, co dotychczas uczyniła w zakresie rozjaśnienia tajemnej dotąd albo spaczonej wiedzy o masonerii. I tak słyszeliśmy najpierw, że, z okazji pewnych ułatwień dojazdowych, związanych z wystawą paryską, dwie organizacje katolickie francuskie, a to „Ligue Franco-Catholique" i uniwersytet katolicki w Paryżu skłonne by były urządzić szereg konferencyj na temat zwalczania masonerii i to z wydatnym udziałem zainteresowanych w tej robocie czynników polskich. Chodziło by oczywiście o to, iżby znaleźć fundusze, mające na celu opłacić koszta podróży do stolicy Francji oraz pobytu w niej powołanych prelegentów polskich.

W roku zaś zeszłym zgromadzić się ma w Zurychu szwajcarskim taż sama elita historyków światowych, która cztery lata temu obradowała w Warszawie. Jakżeż bardzo przydałby się i tutaj udział „specjalistów masońskich" polskich. Słyszeliśmy jednak — o dziwo! — że znowuż „ludzie krakowscy", organizujący udział Polski w kongresie, wpadli na dziwiczny pomysł — czując się snadź w danych sprawach niekompetentni — odstąpienia danego referatu... Francuzowi.

A kontakt antymasońskiej „elity" polskiej z takąż antymasońską elitą francuską, ewentualnie zaś światową, wydaje nam się wskazany nie tylko ze względów teoretycznych. Zaraz tu podamy przykład natury praktycznej: bawiąc tego roku w Rzymie, poszukiwałem z wysiłkiem kontaktu ze znanym antymasońskim badaczem francuskim. Okazało się niestety, że badacz ten był już wyjechał, że jednak, przez przez cały czas swojego — podobno dłuższego — pobytu w Rzymie, przemieszkiwał w pałacu pewnej rzymskiej damy, noszącej co prawda pięknie zapisane w rocznikach Kościoła nazwisko, aleniemniej zgoła nie żyjącej „in odore sancitatis", gdyż na odległość zalatującej teozofią i pronosnowaną judofilią. Sądzi, iż przy bezpośrednim kontakcie europejskich działaczy antymasońskich udało by się nawzajem a życzliwie sobie wyjaśnić i tego rodzaju „niebezpieczne związki."

W piśmie nacjonalistów polskich „Zadruga" z Warszawy w numerze 1. z listopada b. r. pisze p. Piniński:

* * *

List otwarty do Papieża.

Pod takim tytułem ukazała się przed kilkoma miesiącami książka, trzeba to zaraz na wstępie zaznaczyć, zbagatelizowana przez polską publicystykę. Jedynie prasa prawicowa poświęciła jej kilka recenzji, jednak w tak tendencyjnym naświetleniu, że uwadze mniej wnikliwego czytelnika ujść musiało właściwe znaczenie tej rewelacyjnej enuncjacji. Stanowi ona bowiem bodaj pierwszy dokument zbieżności interesów i tendencji w łonie oficjalnego katolicyzmu i masonerii, a także daje szczególny wyraz znacznego pokrewieństwa ideowego tych dwóch międzynarodowych potęg duchowych.

Autorem „listu Otwartego do Papieża" jest p. Albert Lantoine, wybitny historyk i ideolog masoński obrzadku szkockiego, który, usiłując stać na straży czystości ideowej wolnomularstwa opowiada się niejednokrotnie przeciwko „polityce" „Wielkiego Wschodu". Tenże obrzadek szkocki poza Francją, która jest domeną „Wielkiego Wschodu", posiada decydujące wpływy na wolnomularstwo całego świata.

Lantoine w bardzo podniosłej, pełnej poetyckiego patosu formie zwraca się bezpośrednio do Papieża, jako głowy kościoła katolickiego z prozopozycją zawarcia pewnego rozejmu czy też pokoju, któryby położył kres dotychczasowej walce między tymi dwoma światowymi potęgami.

Oddajmy głos samemu autorowi.

„Nie proponuje Twojemu Kościołowi jakiegoś aliansu, czy przymierza. Właściwe nam pozycje są zbyt rozbieżne, nasze aspiracje zbyt oddalone, aby kiedyś mogło między nimi nastąpić zbliżenie. Powtarzam: nasze wysiłki winny zmierzać do jednego celu. Niech ustanie stan wojny, z którego jedna jak i druga strona bardzo iluzoryczne tylko odniosła korzyści....

Myśl Renana przedewszystkiem była tu mi natchnieniem. Oto ona: „Jest to wielka szkoda, że człowiek Wiedzy (mason — przyp. red.) i Kapłan, którzy mają wspólne umiłowania dla życia duchowego i wogóle wzniosłe zainteresowania socjalne i moralne, są rozdzieleni dystansem nie do przebycia, ich credo". — Tak to wielka szkoda, lecz niestety jest to fakt i nic poradzić nie można. Dystans ten jest i będzie nie do przebycia. Zagadnienie sprowadza się do tego, aby rozważyć, czy wobec wspólnego niebezpieczeństwa, jakie nam grozi, nie byłoby wskazanym pohamować się we wzajemnym manifestowaniu naszej niezgody.

Wolnomularstwo i katolicyzm szczególnie na tle powstających czystych nacjonalizmów reprezentują ideologie bardzo do siebie zbliżone. Upatrujące jedyne posłannictwo człowieka w górnych rejonach ducha, obydwa wysuwają hasła humanizmu czy humanitaryzmu, oraz wolności jednostki jako naczelne regulatory porządku społecznego.

„Ten obszar Ducha kościół umieszcza w sferze nadprzyrodzonej, gdzie dusze będą ważone na wagach Twojego Boga; my umieszczamy go w umyśle człowieka, który musi liczyć jedynie na nakazy swego sumienia. W ten sposób Rozum i Wiara mówią różnymi językami, lecz tym nie mniej podlegają temu samemu natchnieniu. Rozum i Wiara przeniknięte są tym samym światłem duchowym.

...Jest wyższy rejon, gdzie Wiedza i Wiara mogą się wprawdzie nie jednoczyć, ale tolerować. Tym, którzy szukają jednej, jak i tym, którzy posiadają drugą, Wiedza i Wiara dają to samo pragnienie i tę samą tęsknotę. Jest tyleż samo blasku i tyleż wielkości w słowie filozofów, co i w słowie Odkupiciela.

...Religia, pragnąc oczyszczać dusze, Masoneria pragnąc uprawiać umysły, przeciwstawiają się jednakowo, każda sferze w sobie właściwej — w rozprężeniu się zmysłów i żądz. A oto dożyliśmy chwili, kiedy instynkt pragnie utwierdzić swoje panowanie i kiedy pragnienia radości jedynie materialnych usiłują zniszczyć pragnienia estetyczne.

...Najbardziej tragicznym w tej naszej niezgodzie jest to, że cele nasze są identyczne. Czegóż Wy szukacie? Zbratania się ludzi. My także! Jedyna różnica to ta, że Wy zwracacie się do duszy t. zn. do uczucia, Masoneria zaś do umysłów".

* * *

Ten antagonizm ideowy, jaki z natury rzeczy zaznacza się między katolicyzmem oraz wolnomularstwem z jednej strony, a ruchami nacjonalistycznymi z drugiej, znalazł już znamienny wyraz w różnych wydarzeniach politycznych.

Oto Lantoine wygadał się, czym wprowadził niewątpliwie naszych katolików w wielkie zakłopotanie, że już w r. 1928 odbyła w Aix-La-Chapelle konferencja, w której uczestniczyli wybitni masoni w osobach sekretarza generalnego Wielkiej loży w Nowym Jorku Ossian Langa, filozofa wiedeńskiego Kurta Reichla oraz równie wybitnej rangi... Jezuita Ojciec Gruber, który ponoć odznaczył się niegdyś jako najzaciętszy wróg masonerii. Otóż na tej konferencji, choć nie porozumiano się co do zasad, gdyż byłoby to zbyt trudne, jak mówi Lantoine, to jednak osiągnięto nader poważny rezultat:

„Obydwie strony oświadczyły gotowość znacznego ograniczenia wzajemnej polemiki i powstrzymania się na przyszłość w szczególności od wszelkich zarzutów opartych na nienawiści i przekręcaniu faktów."

A oto, co w poprzednim roku ojciec Gruber napisał w liście, skierowanym do wspomnianego dostojnika masońskiego Kurta Reichl'a:

„Ja podzielam całkowicie pański punkt widzenia i zgadzam się, że wymiana myśli między katolikami, a masonami leży w wyższym interesie nie tylko człowieka, jako takiego, lecz również w interesie wszystkich narodów i wszystkich ludów, a także ludzkości całej i winna być prowadzona w atmosferze miłości prawdziwie chrześcijańskiej, prawdziwie ludzkiej..."

I tu następują niezmiernie charakterystyczne słowa Jezuity:

„Tak samo z punktu widzenia ściśle katolickiego sądzę, że najważniejszym zadaniem, — skoro tylko nastaną warunki, w których się jeszcze znajdziemy — jest zwalczać ze zręcznością dyskretną, lecz tymbardziej skuteczną te wszystkie zgubne i fałszywe opinie, które się stwarza o Wolnomularstwie, a które to opinie przeważają jeszcze w wielu środowiskach."

Słusznie niewątpliwie twierdzi Lantoine, gdy mówi, że Ojciec Gruber nie występował tutaj z własnej inicjatywy:

„Jezuita nie pozwala sobie i nigdy sobie pozwolić nie może na podobną inicjatywę. Miał on po za sobą kierowników swego Obrządku, oraz jak śmiem mieć nadzieję, Autorytet jeszcze bardziej znamienity, najwyższy (!). W istocie, dalekie od dezawuowania takiej polityki „Civista Catolica"

wychodząca w Rzymie oraz „Les Etudes" w Paryżu (czasopisma katolickie — przyp. red.) poparły to stanowisko, zresztą z całą subtelnością ujęcia, jakiego wymaga charakter tego „wyznania".

A dalsze wydarzenia polityczne, których ostatnio byliśmy świadkami, czyż nie świadczą, że na arenie polityki światowej kość ół i masoneria stają przeciwko sobie, jako siły wrogie i zwalczające się?

* * *

Obecnie przytoczę kilka słów, które napisałem przed dwoma laty, a na usilne życzenie jednostek, takowych nie umieściłem w Froncie Polski Zbudzonej oraz na prośby kilku osób z mojego otoczenia wykreśliłem z mojej broszurki „Program, ideologia i światopogląd NRRU." te kilkanaście zdań, które obecnie w całości przytaczam:

Trzeba wam „politycy" z prawa i lewa jeszcze wiele znać, by zrozumieć pewne siły i **odpowiednio ocenić różne kierunki umysłowe w obecnych przełomowych czasach oraz takowe skierować na tory właściwe zgodnie z interesami naszego Państwa.** Dwie przeciwne sobie ze względów zasadniczych siły duchowe, których pod żadnym warunkiem rzeczywisty polityk i działacz społeczny nie może w interesie naszego Państwa nie doceniać **dla dobra ludzkości jakby porozumiały się**, a zawarły już przed kilku laty dziś tak modny pakt niegresji. Dzięki pewnym wysiłkom znaleziono platformę kontaktu. Jak I. K. C. z dnia 14 lipca 1937 r. w artykule na stronie 4 o masonerii pewne pociągnięcia wywołało w zachodniej Europie niemiłe sensacje, to dla nikogo „patrzącego jasno" wcale sensacją nie jest.

Mam na myśli pociągnięcia najważniejszego zakonu OO. Jezuitów i zakonu Br. Br. Wolnomularzy. **Co u ludzi wydaje się niemożliwe, to u Boga „wszystko" możliwym.** Proszę jednak rozróżnić różne odłamy masonerii (wolnomularstwa), które często nawet bardzo się wzajemnie zwalczają. Kontakt OO. Jezuitów z Br. Br. Wolnomularzami z obrządku szkockiego **został zawarty w imieniu wyższych celów i dla dobra całej ludzkości.**

Wolnomularstwo, jak wiadomo, różni się przez następujące główne obrządki:

1) wyżej wymieniony **obrządek szkocki z 33 stopniami,**

2) **obrządek wielkiego wschodu z 3 stopniami,**

3) **obrządek wielkiego wschodu z Patmos z 7 stopniami,** (obecnie „Bractwo Starego Obrządku", oprócz tego działają loże **masonerii żydowskiej „B. nać Brith".** O historii, obrzędkach, stopniach, hasłach i zasadach masonerii nie mogę się na szczupłych ramach rodziału rozpisywać.

Wstępne porozumienia przedstawicieli **dwóch krańcowych kierunków duchowych, Jezuitów i Wolnomularzy** obrządku szkockiego, odbyły się po poprzednim **należytem przygotowaniu w czerwcu 1928 r.** W tych poufnych rozmowa w Akwizgranie występował ze strony OO. Jezuitów O. Herman Gruber, a stroną braci wolnomularzy reprezentowali Br. Ossian Lang, sekretarz generalny wielkiego wschodu amerykańskiego, Br. Dr. Kurt Reihl z Wiednia i Br. Eugen Lennhoff, literat. **O szczegółach tych rozmów jak też konsekwencjach na świat myśli narazie nie piszę. Zresztą wielkie zmiany nie tylko w świecie myśli może każdy nawet przeciętny czynny polityk zauważyć.**

W każdym razie energiczne wysiłki, by **ludzkości zapewnić pokój wyznaniowy, społeczny i gospodarczy** oraz zaoszczędzić okropnej wojny światopoglądowej i zaborczej **należy przywitać z wielkim uznaniem bez względu z jakiej strony te wysiłki są podejmowane. Czuwajmy jednak, szczególnie my Polacy, jak pięknie się tego nasz mistrz Chystus „Bóg i człowiek" domaga.**

Jak więc z powyższego wynika, już **od kilku lat nasze kierownictwo NRRU. było dobrze poinformowane o tym wszystkim, co dziś jest dla naszych „społeczników", „polityków" i „pisarzy" wielką sensacją.**

Warto stawić kilka pytań pod adresem „znawców" i „badaczy" t. zw. tajnych stowarzyszeń, szczególnie masonerji! Znacie już samych siebie, znacie, co to jest tak zwane sumienie i podświadomość, czy znacie człowieka i jego rzeczywistą historię powstania? O ile nie, to lepiej przestańcie pisywać dalsze głupstwa, a napiszcie wielką prawdę jednym zdaniem: **„My wiemy, że nic nie wiemy".** Pamiętajtajcie „znawcy" i „badacze", że **zrozumienie i poznanie masonerii jest nadzwyczaj trudne, a wszyscy masoni niechaj także wiedzą, że za pomocą mózgu zwierzęcia — człowieka i jasnowidzącego, nigdy żadnego obrządku nie poznacie,** pomimo waszych najwyższych posiadanych stopni „wtajemniczenia."

Wielu braciom masonom, chociaż najwyższych stopni, bardzo trudno, nawet niemożliwością jest, rzeczywiście znaleść „utracone słowo", a **większa część wtajemniczonych masonów nawet nie zna właściwej historii masonerii** oraz jakie wrogie wpływy działały w masonerii, szczególnie w 1717 r., dla czego dzisiejszej masońskiej symbolice (bez względu na obrządek), brakuje „klucza", czyli „Słowa", **jest dla bardzo wielu wybitnych masonów również wielką zagadką.**

Gdy przeprowadzałem **od 1922 do 1932 r.** intynsywne i na ogół kosztowne studia wszelkich ruchów umysłowych, wyznaniowych i t. zw. tajnych, poznałem bardzo wiele t. zw. „największych tajemnic", a to **inną drogą, aniżeli, drogą „wajemniczenia" w świątyni masońskiej" jakiegoś obrządku lub za pomocą wiedzy, nabytej od tak zwanych „uczonych".** Poznałem także historię, symbolikę, ducha, strukturę organizacyjną, i metody działania masonerii wszystkich obrządków, **więc niemogę się nadziwić, jak naiwni są różni wrogowie masonerii, tak zwani „znawcy" masonerii,** którzy w rzeczywistości przez ich wyniki „badań" tylko pomagają **w ukryciu działającym** „Braciom masonom".

Walkę z masonerią rozpoczęli **Niemcy** po 1933 r., gdzie **rozwiązano loże wszystkich obrządków, a ich majątki skonfiskowano.** Rezultat jaki? Masoni, których nie wytępiono w myśl zasad masońskich, nadal i z większą energią działają, chociaż w ukryciu. O czem masoneria w Niemczech nigdy marzyć nie mogła, to się **obecnie w czasie walki z masonerią stało, że ich największe święto t. j. dzień św. Jana 24. 6., w Niemczech uznano za święto państwowe** — Sonnenwendtag).

We **Włoszech**, gdzie również **masonerię zlikwidowano**, bracia masoni we wszystkich dziedzinach życia społecznego, nadal oraz intensywniej działają i **we Włoszech za najwyższe godło państwa wprowadzono i dotąd istnieje wielki symbol masoński „pentagram" i t. d.**

Rosja bolszewicka, która przeprowadziła rozwiązanie wszystkich loż, a masonerii jak i innym tajnym towarzystwom wypowiedziała śmiertelną walkę, poddała się w ostatnim czasie jakby **wpływom wolnomularzy działających również „w ukryciu".** Wrogowie wolnomularzy, którzy ustawę antymasońską i zresztą ustawy antychrześcijańskie w Rosji zaprowadzili, **zostali w 70% już rozstrzelani.** Jeden, chociaż największy i najtwardszy buntownik K. Radek, rozstrzlany nie został, a żyje sobie dobrze na „wygnaniu", gdyż jest rzekomo „Bratem Masonem" i t. d.

Przykładów z innych krajów nie przytaczam, gdyż w takowych, z wyjątkiem Turcji, związki tak zwane tajne i loże masońskie są dozwolone, więc nie muszą działać w ukryciu. **Ostatnio w Szwajcarji, nawet radcowie państwa narodowi i katolicy, nie dali głosów na skasowanie „masonerii".** Temu się dziwią różni nasi wielcy dyplomowani „badacze" i „znawcy" masonerii.

Największe powagi katolickiego świata naukowego Szwajcarii z **Profesorem Dr. Beckiem** na czele, uchwalili, że **„Katolicy spełnią dobry uczynek, o ile nie będą popierali wniosek rozwiązania loż masońskich".**

Nawet przyjęcie wniosku o rozwiązanie masonerii, nic by masonerii nie zaszkodziły, gdyż w żadnym kraju świata nie można było dotychczas przemocą masonerię usunąć. —"

Znając dobrze ducha, strukturę organizacyjną, taktykę, metody i plan działania masonerii, nie można się temu dziwić. Jest to przecież tylko tak samo znany skutek pewnej nieznanej przyczyny.

Nawet katolicki i narodowy Uniwersytet Lubelski, stojący pod wpływem najbardziej zasłużonego dla Kościoła zakonu O. O. Jezuitów, katedry lub kursu dla nauki o stowarzyszeniach tajnych, **nie może z pewnych, na ogół nawet „badaczom" nieznanych względów zaprowadzić.** A gdy zostanie kiedyś „dobrowolnie" zaprowadzona taka katedra, to się może powtórzy historia Leona Taxila, nazywającego się w rzeczywistości Gabriel Jogand, a urodzonego 21. 3. 1854 r., a zmarłego w 1900 r. Ten wróg masonerii wprost wydawał „dzieła" przeciw kościołowi, zmieniając następnie front, i jego antymasońskie dzieła szczególnie „dzieło" „Bracia 3 punktów" zostało przetłumaczone na kilka języków. Główne dzieło oszczercze tego spryciarza, przetłumaczone na język niemiecki, przez wielkiego znawcę masonerii O. Guber'a, Jezuity tego samego, który w 1928 r. wszedł w bliższy kontakt z przedstawicielami masonerii.

Wielka szkoda, że w ramach artykułu czołowego nie można wiele przykładów i faktów przytaczać, aby czytelnik polski miał objektywny obraz o rzeczywistej „wiedzy" różnych „znawców" masonerii, którzy opinię publiczną świadomie w błąd wprowadzają.

W ostatnich latach zreorganizowano **najważniejszy, chociaż liczebnie najsłabszy oraz najmniej znany odłam masonerii, tak zwana „Loża Bractwa Starego Obrządku", która dziś działa pod kierownictwem duchowym jedynie upełnomocnionego i najwięcej wtajemniczonego obecnie Br. Józefa Schn.,** a kierownictwo organizacyjne spoczywa w rękach Wielkiego Mistrza Br. Br. D., który poprzednio posiadał **największe stopnie wtajemniczenia Loży obrządku Jana** i Loży obrządku szkockiego i innych lóż masońskich. **Do tegoż Bractwa „Starego Obrządku" może być przyjętym mason, „pracujący już w wyższych stopniach".** Warunki przyjęcia są nieomal te same, jak w lożach innych obrządków, tylko dodatkowo wymaga się od wstępującego: a) poznanie i uznanie wyższej istoty (Boga), b) życie czyste, a małżeńskie tylko z jedną kobietą. Symbolika wszystkich lóż, a szczeg. „Bractwa Starego Obrządku" jest tylko międzynarodowym językiem kapłańskim, który **zrozumie tylko ten wtajemniczony, który jest w posiadaniu klucza tej mowy.**

Obowiązkiem każdego działacza społecznego, szczególnie polityka, jest dobrze poznać wszelkie ruchy międzynarodowe i **pilnować, by żadne nasze interesa państwowe lub narodowe nie ucierpiały. Dobro Ojczyzny, Państwa Narodu, musi być dla każdego Polaka, najwyższym prawem.**

Józef Kowal-Lipiński

Wyciągamy wnioski

Polska współczesność stoi pod znakiem konsolidacji na wszystkich frontach. Na marginesie tejże konsolidacji wewnętrznej nasuwa się pod pióro szereg uwag i wniosków. Ogólna atmosfera w Polsce jest duszna. Atmosfera chaosu i bezwładu politycznego staje się coraz więcej uciążliwą i nie do zniesienia.

W imię Deklaracji ideowo-politycznej **Obozu Zjednoczenia Narodowego** pułk. Adam Koc podejmuje próby konsolidacji całego narodu. Zdaje się, bez większych rezultatów. Odmienną formą zjednoczenia jest montowanie **Frontu Ludowego. Stronnictwo Pracy i Stron. Narodowe** mają też ambicję skonsolidowania społeczeństwa. Podobnie Obóz Narodowo-Radykalny. Inni, do tych prób zjednoczenia odnoszą się sceptycznie i widzą swoją rolę w przygotowaniu przyszłego **Przełomu Narodowego**, który dopiero pozwoli płomieniem idei ogarnąć cały naród. Dzieło zjednoczenia dokonywa się przy wtórze trzaskania po mordzie, rozbijania czaszek, niespodzianych wybuchów bomb, wzajemnej walki na kije, laski i rewolwery. Nastrój całkiem „sielankowy"!

Nasz Ruch z niezwykłą cierpliwością i wyrozumiałością odnosi się do tych prób zjednoczenia, a przedewszystkim wobec akcji pułk. Koca — konsolidacji dla konsolidacji. Naszem zdaniem, **treść konsolidacji ma wówczas**, jeżeli zdoła skonsolidować naród wokół **wielkiej, porywającej i zdobywczej idei.**

Akcja Ozonu nawidowni politycznej jest zjawiskiem, któregobyśmy nie chcieli upraszczać. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że reżim obecny nie ma ochoty dobrowolnie ustąpić. Dość ma siły i uporu, by się utrzymać przy władzy. Sugestie, jakoby ugrupowania centrowe — front morges, lub lewicowe plus ludowcy mogli sięgnąć po władzę, wydają się być conajmniej przedwczesne. Jeżeli o nas chodzi, nie mamy interesu, by sanacja utrzymała się przy władzy. Ozon budzi w nas wielkie zaciekawienie jako ciekawy eksperyment, jako zjawisko całkiem wyjątkowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że twórcy Obuzu byli równocześnie twórcami przewrotu Majowego z 1926 r. Tu i tam bodaj największą rolę odegrał pułk. Koc.

Cóż to znaczy? Nowa forma kombinacji? Mało. Że reżim nie myśli kapitulować to fakt oczywisty. Co więcej? Wielu ludzi zdaje się zapominać, że od przewrotu w maju 1926 do śmierci Józefa Piłsudskiego — to czas prowizorjum rządów sanacji. Obecnie reżim pomajowy przez próbę Obozu Zjedn. Narod. przechodzi do normalizacji. Zjawisko często spotykane w historii. Deklaracja lutowa, następnie pociągnięcia polityczne, które przez prasę wszelkich odcieni politycznych komentowane jako jaskrawe sprzeczności odżwierciadlają próby odrobienia błędów przeszłości. Powstanie Ozonu przekreśla inną koncepcję, która polegała na wyeliminowaniu wszelkich stronnicjw politycznych, a skierowanie zainteresowań ogółu ku zagadnieniom kulturalnym, gospodarczym i innym. Przerost zainteresowań politycznych miał być przekreślony. Korzenie partyjnictwa podcięte, ogniska nowych myśli politycznych zgaszone. **Nie chciano wiedzieć, że obojętność społeczeństwa może ułatwić rządzenie, lecz na dłuższą metę może okazać się fatalną dla Państwa.** Prędko samo życie przekreśliło „piękne" plany, wytwory bujnej wyobraźni. Życie poplynęło w innym kierunku. Rezultat? Nie zlikwidowano ani jednej partji, a wśród lojalnych ludzi pojawiło się rozprężenie. Tym właśnie należy tłumaczyć powszechny objaw dekompozycji w sanacji. Tu tkwi źródło różnych klik, klubów i partyj wśród własnych ludzi. W takich warunkach powstał Ozon i rozpoczął swą działalność pułk. Koc.

Mamy zbudować nową Polskę
i nowego w Polsce człowieka.

Adam Skwarczyński.

Trzech wrogów Trzeciej Międzynarodówki

W dn. 6 listopada w Rzymie, w pałacu Chigi, minister Ciano, ambasador niemiecki w Londynie von Ribbentrop i ambasador japoński Hotta, położyli podpisy pod umową, na mocy której trzy te mocarstwa łączą się dla wspólnej akcji: zwalczania Trzeciej Międzynarodówki. Myśl wyłożona jest w protokole, poprzedzającym 4 artykuły właściwej umowy. Czytamy w nim, że działalność Trzeciej Międzynarodówki trzyma świat w stałym niebezpieczeństwie, niszczy jego pokój i porządek i że tylko przez ścisłą współpracę państw zainteresowanych w utrzymaniu porządku i pokoju można będzie zapewnić realizację tych celów.

Więcej jeszcze dowiedzieliśmy się z oświadczeń złożonych przez sygnatariuszów: minister Ciano podkreślił mianowicie wagę wystąpienia — jak się wyraził — „cywilizowanych krajów" przeciw bolszewizmowi, zapewniając zarazem, że pakt nie ma ukrytych celów; ambasador Hotta podkreślił determinację Włoch, Niemiec i Japonii „w obronie cywilizacji", a von Ribbentrop oświadczył, iż nadaje tej chwili znaczenie doniosłości historycznej.

Tak więc stanęliśmy przed faktem wytyczenia wyraźnej granicy politycznej między państwami faszystowskimi a państwem komunistycznym. Od 6 listopada istnieje podział nie tylko de facto, lecz i de jure.

Jest to swego rodzaju granica, przeprowadzona między faszyzmem a komunizmem. Nie sposób już bowiem dłużej oddzielać działalności Trzeciej Międzynarodówki od Rosji Sowieckiej i tłumaczyć, że zwalczanie komunizmu nie oznacza zwalczania Rosji Sowinckiej. Dygnitarze sowieccy przekreślali już niejednokrotnie takie rozumowanie, a między nimi i Dymitrów, który właśnie tegoż 6 listopada pisał w moskiewskiej „Prawdzie": „Nie można walczyć o socjalizm we własnym kraju, jeśli się nie zwalcza wrogów państwa sowieckiego".

Tak zresztą oceniły układ rzymski władze sowieckie, protestując oficjalnie przeciw trójporozumieniu jako aktowi nieprzyjaznemu wobec Z. S. R. R.

Włochy przyjęły protest do wiadomości, bo choć układ nie jest wymierzony bezpośrednio w Moskwę a ogólnie w komunizm, to takie uogólnienie nie chroni Rosji, a pozwala autorom porozumienia rzymskiego na szeroką interpretację. Lecz o tym za chwilę.

Obecne trójporozumienie jest rozszerzeniem układu niemiecko-japońskiego, zawartego w roku ubiegłym, z tym wszakże ważnym wyróżnieniem, że Włochy nie przystąpiły doń jako partner dopuszczony do układu, lecz w charakterze sygnatariusza pierwotnego, jakby współtwórcy układu.

Rozszerzenie to można uważać raczej za niespodziankę. Porozumienie niemiecko-japońskie spotkało się z nieprzychylną oceną opinii światowej, zaś wybuch konfliktu japońsko-chińskiego na Dalekim Wschodzie nie podnosił bynajmniej wartości tego porozumienia dla Niemiec. Zdawało się, że pakt pozostanie tylko demonstracją, tymbardziej, że Włochy nie były skłonne — pomimo sugestii niemieckich — angażować się w akcję przeciw Rosji. **Ale w przeciągu roku stało się wiele rzeczy, wystarczająco wiele, aby Mussolini uznał, że leży w interesie jego kraju przyłączyć się do tandemu niemiecko-japońskiego.** Nakłonienie Mussoliniego do tej koncepcji nastąpiło, jak można sądzić, podczas jego ostatniej wizyty w Niemczech, gdzie miał możność w poufnych rozmowach ustalić sprawy obchodzące ich najbardziej, a przede wszystkim uzgodnić je. **Mylne więc i przedwczesne były komentarze, bagatelizujące spotkanie obu dyktatorów.**

Nie ulega wątpliwości jednak, że porozumienie zostało osiągnięte na daleko szerszych podstawach niż stosunek tych trzech państw do komunizmu i Rosji, **że chodzi tu o interesy wybiegające daleko poza sferę jednego zagadnienia, jednej ideologii lub jednego państwa.**

Ani Niemcy, ani Włochy, ani Japonia nie są zagrożone bezpośrednio przez komunizm. Ostrze więc trójporozumienia kieruje się nazewnątrz, nie jest ono instrumentem polityki obrony, lecz polityki ataku, ofensywy.

Ważne jest określenie celu ofensywy jako walki z komunizmem, bez sprecyzowania jednak miejsca na mapie świata, gdzieby go można było szukać, bowiem w takim ujęciu **polityczny trójkąt kieruje się nie tylko przeciw Rosji, lecz i każdemu innemu państwu, które w przyszłości mogłoby podpisać pod klasyfikację komunistycznego czy skomunizowanego, a więc zagrażającego cywilizacji według nomenklatury paktu rzymskiego.**

Przedmiotem ataku jest idea i jej organ międzynarodowy: Trzecia Międzynarodówka, a nie konkretne jakieś państwo. Państwo natomiast o tyle, o ile jest wyrazicielem ideologii reprezentowanej przez wspomnianą międzynarodówkę. Interpretacja taka nie ma narazie żadnego praktycznego znaczenia, zważywszy, iż tylko Rosję można utożsamić z Trzecią Międzynarodówką. Ale tylko narazie. **Przyszłość może przynieść niespodziewane możliwości dla takiej właśnie interpretacji. Wystarczy zastanowić się — właśnie pod tym kątem widzenia — nad problemem hiszpańskim, aby ocenić doniosłość tak elastycznego instrumentu gry dyplomatycznej.**

Tak ogólne sformułowanie, daje niewątpliwie wielkie dogodności w manewrowaniu, nadając jednocześnie paktowi cechy uniwersalne.

A więc jesteśmy świadkami **szybkiego wzrostu międzynarodówek: po czwartej, założonej przez Trockiego, mamy zalążek nowej, piątej, której ojcami chrzestnymi są — Hitler i Mussolini.**

Czy nastąpi rozszerzenie tej platformy na inne państwa? Czy sprawdzą się pogłoski o możliwości przystąpienia do układu niektórych państw europejskich i Ameryki Północnej? Czy są jakieś ukryte cele? Musimy te, i podobne, pytania pozostawić bez odpowiedzi, czas je rozwikła.

Natomiast można już pokusić się o próbę obliczenia zysków partnerów. Przy rachunku nie weźmiemy jednak pod rozwagę zysków natury ideowej, zbyt długie i subtelne byłyby pozycje w kalkulacji, a może i zwodne, ograniczymy się do rachunku korzyści politycznych.

Otóż udziałowcy będą piekli na wspólnym rożnie własne pieczenie.

Japonia uzyskała asekurację przeciw Z. S. R. R. i przeciw Anglii, tak się bowiem składa, że ta ostatnia jest potencjalnym przeciwnikiem nie tylko Japonii, lecz także Włoch i Niemiec. **Trzy te państwa, będące w fazie olbrzymiego wzrostu ambicji i sił agresywnych, uderzają bezpośrednio lub pośrednio w interesy imperium brytyjskiego.** Stąd właśnie ta kwaśna mina, którą przyjęło społeczeństwo angielskie wieść o dalszym zbliżeniu niebezpiecznych dla Wielkiej Brytanii żywiołów. Stąd też narodzi się konieczność zajęcia nowego, zdecydowanego stanowiska w odniesieniu do paktu, czyli — mówiąc anaczej — do dwóch bloków, określanych krótko choć niekoniecznie ściśle jako blok totalny i blok demokratyczny.

Włochy, dla analogicznych powodów, uzyskały wygodniejszą pozycję w stosunku do Anglii, szachując ją Japonią na Dalekim Wschodzie, a Niemcami — przez poparcie ich żądań kolonialnych — szachując w Europie.

Że istnieje ścisły związek układem antykomunistycznym a akcją kolonialną — świadczy o tym wiele komentarzy i poprostu faktów, choćby przemówienie generała Eppa, szefa Reichskolonialbundu, który **wygadał się w Monachium na dwa dni przed podpisaniem protokółu rymskiego o „nadchodzącej akcji Hitlera". Słowem zanosi się na zmianę niektórych poglądów, wyrażonych w „Mein Kampf". Narazie wygląda tak, że ten szach przeciwangielski ma konkretniejsze znaczenie dla faszystowskich Włoch, niż szach antykomunistyczny.**

Dla Niemiec układ rzymski oznacza — poza wznowieniem akcji kolonialnej — dalszą ucieczkę od izolacji i wzmocnienie prestiżu wewnątrz państwa, co przy aktualnej sytuacji dla regime'u hitlerowskiego nie jest bez znaczenia.

Wreszcie zasługuje na podkreślenie ogólne wzmocnienie pozycji światowej sygnatariuszy paktu. **Uchodzą oni za czynnik niepokoju, bo dążą do zmiany obecnej rzeczywistości politycznej, każde więc zbliżenie, choćby pod szyldem celów idealnych, wzmacnia ich sytuację w stosunku do reszty krajów zaspokojonych i... zaniepokojonych.**

Zresztą wymownym dowodem, że nie o ideały tylko chodzi, była ostentacyjna obecność przedstawicieli wojskowych trzech tych mocarstw, obecność bynajmniej nie przewidziana w takich okolicznościach protokołem dyplomatycznym.

W prawidłowym bilansie obok rachunku zysków musi figurować rachunek strat. Niestety, nie można się w nich narazie zorientować, zależą one bowiem od reakcji państw zagrożonych trójkątem totalistycznym, a reakcja ta jest jeszcze pod znakiem zapytania. Jedno można powiedzieć.

Państwa tak zwane totalne, dzięki gigantycznym zbrojeniom i zdecydowanej woli, utrzymują ciągle inicjatywę polityczną w swoich rękach. I dopóki będą aktualne takie zdania jak Winstona **Churchilla,** że „trzebaby 3 lub 4 lat olbrzymich wysiłków dozbrojeniowych, aby połączone floty Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii sprostały wartością bojową flocie japońskiej", lub takie fakty jak niemożność Wielkiej Brytanii przeciwstawienia się militarnego Włochom w ich penetracji na morzu Śródziemnym — dopóty inicjatywa pozostanie przy państwach totalnych. **Bowiem siła w życiu narodów jest ciągle — choćby się to nam nie podobało — argumentem ostatecznym i najwymowniejszym.** Zwłaszcza zaś w epoce, w której słabi potężnieją, a silni zaniedbują się w trosce o potęgę, w której egzystują siły dążące do wyrównania starych porachunków. Taka weryfikacja państw nie odbywała się nigdy przy zielonym stoliku, a gardła dyplomatów okazywały się zbyt delikatne, ustępując miejsca paszczom armatnim.

Dlatego jesteśmy świadkami coraz szybszego wyścigu zbrojeń w walce o palmę pierwszeństwa. **A pakt antykomunistyczny jest tylko etapem tej polityki w cieniu armat.**

„Zaczyn".

MARGINES

Kwestii żydowskiej poświęcamy tyle uwagi, na ile zasługuje. Nie dwuznacznie wypowiadamy się przeciw jakimkolwiek ze strony żydowskiej próbom uczynienia w granicach naszego państwa Judeo-Polski. Wszelki zdrowy ruch żydowski, który szczerze będzie dążył do stworzenia osobnego państwa żydowskiego po za granicami oczywiście naszego kraju, liczyć może na nasze poparcie. Ostatnio żydzi podnoszą krzyk, jakby się im działa krzywda bodaj większa niż w Niemczech. Tak źle nie jest! Kapitał żydowski ciągnie wcale, wcale piękne zyski. Brzmi to niepopularnie, ale nie sprowadzamy kwesti żydów. do „bij żyda", ani nawet nie stawiamy jej na naczelnym miejscu wobec trudnych problemów. Jest to kwestia drogorzędna! Machanie kłonicą w żydów pozostawiamy innym. Według nas problemem centralnym jest nędza wsi, ta najtragiczniejsza rzeczywistość i tam na leży kierować wszelki wysiłek. Potem likwidacja bezrobocia, rządy „silnej ręki i głowy" i t. d. U podstaw naszego programu leży wychowawcza praca, obliczona na kilka pokoleń, by z narodu Polaków uczynić wreszcie prawdziwych Polaków. Sylwetki współczesnych lenów, histeryków, ludzi lekkomyślnych, niekonsekwentnych i niesłownych — są nam obce i wstrętne — znikną w karnym zespole twórczej pracy.

Jednakże zdecydowanie jesteśmy przeciwni wszelkim przerostom żydowskim. Mamy do zanotowania kilka cyfr, które najlepiej odzwierciadlają stosunek procentowy Żydów do Polaków. Z braku miejsca nie będziemy podawali listy najmłodszych adwokatów Izby Warszawskiej. Do egzaminu w terminie listopadowym złożyło podanie 105 aplikantów, w tym 90 żydów i 15 Polaków. Egzamin zdało 39 osób. Na liście figurowało 8 Polaków i 31 żydów. Wymowa tych liczb nie potrzebuje komentarzy. Teraz odpowiedzmy sobie na kilku pytań. Jaki jest stosunek procentowy mniejszości żydowskiej? — 10 proc. Czy istnieje adwokatura polska poza Wielkopolską i Pomorzem? Istnieje jako idea, jako pojęcie oderwane, które należy zrealizować. Na odmianę kilku drobiazgów. Izba adwokacka w okręgu warszawskim ma 62 proc. adwokatów żydów; Lwowska 86 proc., Krakowska 85 proc. Proszę nie sądzić, że na Śląsku jest lepiej. Pocieszmy się, że za kilka lat przy takim stanie bierności społeczeństwa polskiego stosunek ten wzrośnie. Trzeba wiedzieć, że przeszłego roku w Wilnie do egzaminu adwokackiego nie zgłosił się ani jeden Polak. Jakie to nasze społeczeństwo poczciwe — żyć w nim, a nie umierać. Zważyć, przez tyle, tyle lat aż do znudzenia Stron. Narodowe walkuje kwestię żydowską. Z roku na rok wzrasta fala „barbarzyństwo" antysemityzmu na uniwersytetach. Rezultat. W roku 1919 mieliśmy w adwokaturze warszawskiej już 40 proc., by 1937 mieć 62 proc. Możemy sobie pogratulować — wszystkiego. Głupoty, lekkomyślności, braku konsekwencji, zmysłu i wyrobienia społecznego.... Machnijmy na resztę ręką.

Wstąp do N. R. R. U.!

Ks. J. A. Łukaszewicz

WICHER

Lubię cię, wichrze halny, mowo ziemi naszej,
Gdy pieścisz ucho szmerem, słodyczą, melodią
Lub grozisz świstem, szumem, wyciem i porykiem,
Ściskasz krew w żyłach stworzeń mroźnymi podmuchy.
Wstając do pracy rano z czeluści Tatr skalnych,
Wkoło obiegasz lotnem skrzydłem polską ziemię,
Zaglądasz potem dalej w wszystkie strony świata,
Znużony wracasz wieczór pod stopy Giewontu.
Przynosisz wieści z kraju i krańca biegunów
O sprawach, trudach licznych, wszystkich dzieci Piasta,
O pracy państw i ludów dla szczęścia własnego.
Król Chrobry słucha, myśli w księgach pisać każe,
Przymruża oczy, marszczy oblicze i wzdycha,
Kiedyż królestwo Boże budować zacznie cie?!

Odrodzić dusze

Motto: O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze. Adam Mickiewicz.

Gdy zajrzymy do pracy codziennej, wywnioskujemy, że w naszej Ojczyźnie się coś nie dobrze dzieje.

Zeszpalt prasy jakby ciecze krew morderstw codziennie popełnionych, rabunków, krwawych rozruchów etc. etc.

Dusze Polaków chorują. **I to chorują poważnie. Jedni chorują na nadmierną ambicję władzy, rządzenia, drudzy na gorączkę złota, inni znów sławy, a inni jeszcze na oszukiwania bliźnich itd.**

Jedni zrów chcą Polskę uzdrawiać, ale oni sami potrzebują uzdrowienia aby innych mogli uzdrawiać.

Jednem słowem trzeba uzdrowić dusze Polaków i życie publiczne naszego kraju.

W starożytności, w 500 lat przed Chrystusem filozof grecki Sokrates uczył, że zadaniem człowieka na ziemi jest ciągłe doskonalenie się, ciągły postęp w cnocie.

Sokrates uczył tak: „Jeżeli jesteś zwykłym rzemieślnikiem, a chcesz, by praca twoja była coraz lepsza, powinieneś się uczyć, t. zn. kształcić swój umysł. Poza tym ważne jest bardzo dla człowieka jasne zrozumienie, czym jest życie jednostki i społeczeństwa i podporządkowanie tego życia zasadom, prowadzącym do zyskania wyższych celów."

Nasze życie polityczno-społeczne i gospodarcze Polski wymaga radykalnego uzdrowienia, odrodzenia.

Symbolem odrodzenia jest wiosna. Gdy w piękny, słoneczny poranek wiosenny wchodzimy do ogrodu i potrzymy na kwiaty i drzewa kwitnące i zielone, mamy wówczas złudzenie, że to odrodzenie natury nastąpiło na zewnątrz.

Lecz jest przeciwnie. Odrodzenie nastąpiło głęboko wewnątrz. Tam głęboko wewnątrz krążyła limfa żywotna, tam dokonało się owe odrodzenie natury.

I podobiznę ma się z duszą człowieka. Dusza Polaka musi się głęboko wewnątrz odrodzi, nabrać sił żywotnych.

W jednej z swych prac marszałek Józef Piłsudski pisze: „Idą teraz godziny za godziną. Zwycięstwo za nami, przed nami szerokie życie. Burz dla nerwów niema, piękno jakby stygnie i człowiek czeka na nowego człowieka, **aby piękno odrodzenia gdzieś wyrosło piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia!"**

A oto znów mówi **marszałek J. Piłsudski do nauczycieli: „Stańcieście do pracy odrodzenia w odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały, odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie...**

Napoleon Bonaparte po klęsce moskiewskiej tak powiedział do Polaków w Warszawie: „Fortuna — los za darmo ona nie daje, lecz każe sobie za wszystko drogo płacić".

Odrodzenie, uzdrowienie naszych stosunków, naszego życia polityczno-społecznego nie pójdzie nam tak łatwo. **Za wszystko musimy fortunie drogo zapłacić; i to w szarym, codziennym obowiązku, w pracy dla Polski, aby Polskę podźwignąć w zwyż. —**

Uzdrowienia, odrodzenia polskiego życia podejmuje się i głosi obóz błękitnych, zorganizowany w Narodowo-Radykalnym Ruchu Uzdrowienia.

Polaku! Obywatelu! Jeżeli chcesz tego uzdrowienia, wstąp do szeregów błękitnych.

Wstąp dziś, bo jutro może być za późno!

Wszyscy do szeregów błękitnych N. R. R. U.

Młodzieży polska! Do boju, do czynu i ty musisz należeć do szeregów N. R. R. U.

Gef.

Przegląd prasy

Głosy prasy czeskiej, szwajcarskiej i francuskiej o wizycie Halifaxa w Berlinie.

Prager Presse: „Jak podają, panuje w oficjalnych kołach angielskich po wyjaśnieniu Hitlera silne rozczarowanie. W Londynie przyjmuje się, że w toku przeprowadzan. w Berlinie i Berchtesgaden rozmów wejdzie na forum obrad kwestia niemieckich kolonij. Nie mniejsze wyniosła w Londynie wrażenie niemiecka kampania kolonialna, podjęta w prasie tuż przed wyjazdem Halifaxa do Londynu. Co do wizyty Neuratha w Londynie jest się zdania, że będzie tylko oficjalną rewizytą. To wykazuje, że ośrodkiem angielskich interesów politycznych jest kwestia kolonij i Czechosłowacji. Przez wizytę Halifaxa potwierdziła Anglia doniosłość osi Rzym—Berlin i paktu antykomunistycznego. Zagadnienie kolonij jest nadal kontynuowane, a augsburska mowa kanclerza jest tego odpowiednikiem."

Paryski sceptyzm.

Journal. „Mamy dane, by twierdzić, że pomiędzy stronami wyłoniły się poważne trudności w kwestii organizowania zbiorowego pokoju, utrzymania status quo w Europie Środkowej, przyszłości stosunków czesko-niemieckich i niemieckich żądań kolonilnych. Streszczając — wysunięte problemy, o których wiele mówi się w oficjalnych kołach dyplomatycznych, są czysto platoniczne."

Echo de Paris: „Halifax mógł treść umów dwustronnych przeciwstawić jedynie angielskie nun possumus, gdy Hitler odważyłby się wypowiedzieć ją w jego obecności. Podotąd otrzymane zapewnienie z Londynu przekreśla wszelkie wątpliwości."

Le Populaire: „Wszystko prowadzi do przypuszczenia, że podróż Halifaxa nie przyniesie żadnych zmian. Względy rzeczowe są silniejsze niż wola. Neville Chamberlain myślał, że mógłby uczynić nową próbę zbliżenia do hitlerowskich Niemiec."

Gazeta Zuryska Neue Zürcher Zeitung: „Najwyżej można sukcesu w tym dopatrzyć się, że obydwie strony wyraziły gotowość do podjęcia dalszych rozmów. Podczas gdy Anglia życzy sobie szybkiego tempa, Niemcy ociągają się.

Odnosimy wrażenie, że nastąpi ona po nowym roku, by lord Halifax mógł wzmocnić przychylną Niemcom grupę rządową. Partia hitlerowska jednak i ministerstwo propagandy są przeciwnikami wysłania Neuratha do Londynu".

Z dociekań prasy zagranicznej możemy wysnuć konkluzję, że rozwiązanie problemu niemieckich żądań kolonialnych, czesko-niemieckich stosunków i zagadnień Europy środkowej pozostaje nadal w platonicznej formie.

Dopuścić młodzież do pracy!

Takie hasła wydzierają się z ust bezrobotnej młodzieży. Patrząc za kulisy nowoczesnej młodzieży, widzimy tam smutny obraz, jak ciągną masy młodzieży bezradnie, bez najmniejszej wiary w przyszłość, a życie ich podobne jest do wielkiego cmentarzyska z niezliczoną ilością krzyży. Nie widzimy na ich twarzach słonecznych promieni radości, tylko ponure oblicza, wyziębnięte chmurną powagą. Wygasłe serca młodocianych braci, powiększają tłum ludzi nieszczęśliwych i niezadowolonych. Co i kto tu zawinił? Biedna trudna walka o byt, przemęczenie, brak pracy i pożywienia, klęska mieszkaniowa i jej następstwa pod względem cielesnym i moralnym, brak powagi rodzicielskiej i łączności rodzinnej, demoralizacja, zwyrodnienie, dziedziczność nieuleczalnych chorób, — oto chmury ołowiane, które ponury cień rzucają na młodzież. Nic dziwnego, że młodzież dorastająca w takich warunkach nie zapowiada bujnych owoców pracy.

Młodzież z tych powodów jest zniechęcona, chociaż wielu młodych chciałoby pracować dla dobra ludzkości, opadają im jednak ręce, gdyż tacy, którzy zwracają się o jakąkolwiek pracę, prośby ich są daremne. Starsze społeczeństwo nie uwzględnia tego, nie rozumieją, że od młodych zależy przyszłość Polski. Największą troską starszego społeczeństwa powinna być troska o młodzież polską. Ratujcie polską młodzież! bo to przyszłość Polski. Ci, co dziś stanowią młodzież, za lat kilkanaście albo w demoralizacji i zepsuciu gorszem od dzisiejszego, roztrwonią to wszystko, nad czem pracują obecni ojcowie, albo podniosą sztandar Chrystusowy i Polski, wyżej od czasów obecnych.

Ile to setek młodzieży wałęsa się po ulicach miast i wsiach pojedyńczo lub grupkami, o których nikt się nie troszczy, co oni jedzą, gdzie śpią i czem się trudnią. Kogo ten fakt nie przejmuje grozą i wyrzutem, że ów skarb narodowy, którem trzeba jeszcze tyle pomagać, który trzeba jeszcze tyle rzeczy nauczyć, jest na ulicy bruk wyrzucony, jak śmiecie, zbyteczny grat, lub szkło stłuczone. Ratujcie młodzież! bo w jej sercu są iskry Boże i zaczyny wielkiej przyszłości, bo ich dusze są często nadzwyczajnie utalentowane, a owe zdolności zalewa powódź zła, nieweczy to, co może być podporą naszej Ojczyzny. A więc otaczać i dźwigać młodzież na najwyższe szczeble sławy, bo jeżeli świat ma być uratowany od upadku, potrzebuje zasadniczej przebudowy wśród młodzieży i zarówno swego ustroju ekonomicznego, jak i filozofii życiowej. Ci z pośród nas, którzy odczuwają konieczność przemiany nie powinni siedzieć z założonemi rękoma, jeśli chcemy wywrzeć głęboki wpływ na kształtowanie się przyszłości.

Czerny Ryszard

Śląska Częstochowa - Wielkie Piekary

Ostatni pożałowania godny wypadek świętowstrząsnął duszą każdego wierzącego chrześlaskich, wstrząsnął duszą każdego wierzącego chrześcijanina. Za bardzo już upadła wiara często zdradzonego ludu, o ile dzieci tego ludu, aczkolwiek jednostki, targnęły się na ten obraz, który jest świętością i pociechą dla milionów. Niech podły czyn tych nieszczęśliwych ytoczyńców, będzie alarmem dla wszystkich tych, którzy jeszcze chociaż iskierkę wiary Chrystusowej w sercu posiadają.

Należy się wreszcie zbudzić. Najwyższy czas zaprzestać wzajemnych walk w obozie Chrystusowym, a przystąpić do ataku na szańce coraz bardziej groźącego bezbożnictwa. **Poważnym krokiem do celu skutecznego wytępienia bezbożnictwa i wszelkiej demoralizacji będzie zapoznanie się z programem NRRU. oraz wprowadzenie go w czyn wpierw przez samego siebie i w sobie. Tam w moim programie jest wskazana właściwa droga dla gwałtowników, którzy idą na szturm Bożej cytadeli, by stali się wzorowymi i rzeczywistymi przyjaciołmi Chrystusa.** Pamiętajmy, że wyznawca Chrystusa ma przyjaciół „aniołów" niewidzialnych o tyle liczniejszych, o ile rzadziej są jego przyjaciele widzialni.

Droga każdego rzeczywistego chrześcijanina Polaka, którego opiekunką jest Królowa Korony Polskiej, jest droga samotności, droga na ogół nieznana, droga posłanników świata, posłanników wieczności, męczynników ideału, fanatyków żywej wiary i niezłomnych rycerzy Boga żywego. — **Na tej błogosławionej drodze wśród ciemności świata, zaduchu zła i ogólnego utrapienia, płonie jedynie wielka pochodnia miłości, która daje moc wytrwania i siłę porywania serc bliźnich dla świętej sprawy.** Duch Chrystusa i błogosławieństwo Królowej Korony Polskiej, daje nam bojownikom o lepszą przyszłość Polski i całej Słwiańszczyzny smak ze życia, zapał do pracy, pogoda w niewygodach oraz pokój głęboki w rozdarciach cierpień fizycznych i doralnych.

Dobrze będzie dla ruchu religijnego **polskiego i opolskiego Śląska, o ile opiekę nad cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej i Piekarach** sprawowaliby synowie duchowni tego tytana ducha, który ogniem swego zapału wewnętrznego przewyższa o wiele nieomal wszystkich zdobywców Ideału. Mam na myśli O. O. Karmelitów Bosych, synów św. Jana od Krzyża, tego mizernego mnicha, który w dodatku był chorowity, cierpiący, odziany w łachmany i sromotę swoich przełożonych, a jednak **jest jednym z geniuszów, którzy o bardzo wiele wieków wyprzedzają ludzkość.**

O ile by było niemożnością opiekę sprawować przez OO. Karmelitów Bosych, opiekę tą mogliby objąć OO. Kapucyni, synowie św. Franciszka, tego miłośnika św. ubóstwa, który to biedaczyna każdego człowieka, a nawet i inowierców mocą jego miłości zmusza do szacunku.

OO. Karmelici Bosi lub OO. Kapucyni **siłą mocy duchowej ich założycieli** mogliby w Piekarach Śląskich poważnie **przyczynić się do odrodzenia ducha chrześcijańskiego wśród naszego dobrego ludu.**

J. K. L.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. — **Ogłoszenia:** Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpow.: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.